

przez studentów chociażby elementarnych podstaw z matematyki czy logiki. Warto o tym wspomnieć, traktując to jako przestrożę dla tych wszystkich, którzy powołując się na Proces Boloński pragną w polskich uczelniach wprowadzić system kształcenia o bardzo wielu stopniach swobody, oparty na swobodzie wyboru studiowanych przedmiotów i możliwości łączenia wątków wykształcenia ścisłego i humanistycznego. W Kanadzie już to funkcjonuje i, niestety, funkcjonuje źle.

LEGALNA ŚCIAĞAWKA

Egzaminy końcowe organizuje się w kanadyjskich uniwersytetach „po amerykańsku”. Studentów gromadzi się w dużym pomieszczeniu, gdzie piszą oni prace egzaminacyjne. Często praktykuje się tzw. egzamin z książką, czyli student może podczas egzaminu legalnie korzystać z dowolnej liczby dowolnych źródeł. Teoria uzasadniająca stosowanie takiego sposobu egzaminowania wywodzi się ze słusznego spostrzeżenia, że w praktyce zawodowej późniejszy absolwent musi umieć znaleźć potrzebną wiedzę i użyć jej, natomiast nie ma potrzeby, żeby wiedzę tę przechowywał w swojej (ulotnej przecież) pamięci. Praktyka wskazuje, że możliwość używania książki podczas egzaminu powoduje iluzję, że studentowi starczy czasu na przeczytanie całej książki i odpowiedzenie na pytania.

Autor tego artykułu, po wielu doświadczeniach wskazujących na wady modelu „egzaminu z książką”, wprowadził na swoich przedmiotach zasadę, że student podczas egzaminu może korzystać z własnoręcznie przygotowanej ściągawki o ściśle limitowanej objętości (zazwyczaj jednokartkowa, ale długości 14 cali, czyli ok. 35 cm). Wszyscy narzekają, że to jest za mało, ale jedynie połowa z nich wypełnia ponad połowę tej ściągawki. Egzaminów ustnych nie praktykuje się, natomiast niektórzy nauczyciele akademicy dają egzaminy końcowe studentom do domu, ale to nie jest dobry system.

Stopnie wystawia się studentom w Kanadzie zupełnie odmiennie niż w Polsce. Ocenia się ich w skali od 0 do 100, lecz używa się oficjalnego odwzorowania tych liczbowych ocen na litery A, B, C, D i F. Poszczególnym literom odpowiadają stosowne przedziały wartości ocen numerycznych: 100-80, 79-70, 69-60, 59-50 oraz 50-49. Popularnie używana jest ocena A+, oznaczająca przedział 90-100. Jak widać, odwzorowanie to jest nieco dziwne z 20 punktami rozrzutu wiążący-

mi się z najwyższą oceną A i jedynie 9 punktami przypadającymi na ocenę D, która stanowi najniższą pozytywną ocenę (czyli stopień minus dostateczny lub poniekąd równoważnik polskiego zaliczenia bez oceny).

Ponieważ uczenie w Kanadzie jest zredukowane do 24 tygodni w roku, często oferowane są kursy i przedmioty, które można odrobić latem. Są również dostępne kursy korespondencyjne, także dostarczające potrzebnych punktów kredytowych. Tak więc często student może skończyć swój program o semestr wcześniej, a gdy dobrze się uczy, to nawet o dwa semestry. Często się słyszy o kimś z Ameryki, mającym ukończone różne studia i kolekcję trzech lub więcej dyplomów. Normalnie zabrałoby to połowę ży-

cia, ale w Kanadzie jest osiągalne dzięki zasadzie uznawania zdanych przedmiotów z jednego programu do drugiego fakultetu. W szczególności w rozważanej tu problematyce studiów informatycznych można mieć tytuł bakałarza z matematyki (B.Sc.) oraz B.A. z komputerów niemalże bez większego wysiłku.

Prof. dr hab. inż. Ryszard Tadeusiewicz, specjalista w dziedzinie automatyki, informatyki i inżynierii biomedycznej, rektor AGH w latach 1998-2005, przewodniczący KRPUT w latach 1999-2002, jest przewodniczącym Międzywydziałowej Komisji Nauk Technicznych PAU.

Waldemar W. Koczkodaj, Department of Mathematics and Computer Science, Laurentian University, Sudbury, Ontario, Canada.

O ZANIKU POCZUCIA WSTYDU

Henryk Grabowski

Przez długie lata myślałem, że tylko ludzie potrafią się wstydić. Później przekonałem się, że również zwierzęta – przynajmniej te udomowione – posiadają tę cechę. Właściciele ulubionych psów lub kotów wiedzą, co mam na myśli. Ostatnio, nie bez zdziwienia, zaobserwowałem stopniową utratę poczucia wstydu wśród przedstawicieli gatunku homo sapiens. Jeszcze nie tak dawno człowiek na stanowisku, który się publicznie skompromitował, strzelał sobie w łeb lub – w najgorszym przypadku – składał dymisję. Dzisiaj trudno sobie wyobrazić czyn, który by skłonił jego sprawcę do tego typu autodestrukcyjnych lub honorowych zachowań. Uwikłany w aferę rozporkową prezydent wielkiego państwa, skazany za przestępstwo kryminalne polityk, przyłapany na kradzieży intelektualnej naukowiec, trzymający się kurczowo swoich stolców, idąc w zaparte lub chowając za nadany z mandatu społecznego immunitet. Przykłady zachowań tego typu są tak powszechne, że nie ma potrzeby ich mnożyć. Znany przypadek sprawowania funkcji z więzienia przez skazanego prawomocnym wyrokiem burmistrza miasta przekroczył wszelkie granice możliwości w zakresie utraty poczucia wstydu i nie da się niczym przebić.

Jestem skłonny twierdzić, że zjawisko atrofii wstydu dotyczy nie tylko osobników o skłonnościach psychopatycznych, których – jak wiadomo – jest wśród ludzi ogarniętych żądzą władzy znacznie więcej niż w populacji gene-

ralnej. Stopniowo, na zasadzie społecznej osmozy, przenika ono do wszystkich środowisk. Żeby nie być posądzonym o stronniczość, odwołam się do własnego przykładu. Kilkanaście lat temu zgłoszono moją kandydaturę w wyborach na jedno z kierowniczych stanowisk w uczelni. Ku memu miłemu zaskoczeniu, wygrałem przy jednym głosie sprzeciwu. Źródłem mojej radości było nie tylko uzyskanie tak wysokiego poparcia, ale także, a nawet zwłaszcza, uświadomienie sobie, że gdyby nie ten jeden głos sprzeciwu, mógłbym być posądzony o głosowanie na samego siebie. Dzisiaj nie tylko politykowi, ale również mnie, który nigdy nie odczuwałem potrzeby posiadania władzy, nie przyszłoby do głowy, żeby wstydić się popierania samego siebie. Nie przeczę, że w zachowaniach takich można dopatrzeć się znamion hipokryzji, ale takie były wówczas obyczaje. Człowiekowi przyzwoitemu nie wypadalo postępować inaczej.

Prognozy futurologów rzadko się sprawdzają. Mimo to przedstawiciele nauk przyrodniczych nie ustają w poszukiwaniach odpowiedzi na pytania: co będzie, gdy stopniem lodowce, zniknie ze stratosfery warstwa ozonowa, wyczerpią się naturalne źródła energii itp. Ciekawe, dlaczego przedstawiciele nauk społecznych nie próbują przewidzieć, jak będzie wyglądało życie na naszej planecie, gdy już wszyscy ludzie zatracą poczucie wstydu.